

Sensacyjne odkrycie – neogotycki witraż z Bazyliki Mariackiej
Erwinka – pierwsza, najmłodsza ofiara napaści hitlerowskiej
w Gdańsku

Statki, które opowiedziały Polskę światu
Templariusze w Gdańsku



Obchody 46. rocznicy podpisania
Porozumień Sierpniowych i powstania
NSZZ „Solidarność” przy historycznej
Bramie nr 2 Stoczni Gdańskiej
na Placu Solidarności.

Fot. Janusz Wikowski

www.nasz.gdansk.pl
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl
[stowarzyszenie.nasz.gdansk](https://www.facebook.com/stowarzyszenie.nasz.gdansk)





HALA TARGOWA

Enjoy

**TRZY POZIOMY SMAKU,
JEDNO MIEJSCE SPOTKAŃ.**



POZIOM +1: 4 RESTAURACJE

POZIOM 0: 17 KONCEPTÓW STREET FOOD

POZIOM -1: 9 PUNKTÓW DELIKATESOWYCH

3 BARY

Tu piszą się najlepsze historie w mieście.

Adres: Plac Dominikański 1, Gdańsk

Andrzej Januszajtis

Gdańskie ABC...



 Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”

C jak cmentarze Gdańskie

„...są wśród nas, kochają nas, modlą się za nas i na nas czekają...”

Pierwszymi cmentarzami Gdańska były kościoły. Najstarsze pochówki pod kościołem św. Katarzyny liczą sobie 1000 lat, przy pierwszym kościele św. Mikołaja (pod Halą Targową) - ponad 800 lat. Wymieniony w 1342 roku cmentarz św. Gertrudy służył ofiarom epidemii i biedakom. Od 1538 roku funkcje te pełnił cmentarz przy kościele Bożego Ciała. W XVIII w. były tu już trzy cmentarze, a cały teren nazywano Państwem Zmarłych.

W 1814 roku założono cmentarz Garnizonowy na przedpolu umocnień Grodziska (przy ul. Dąbrowskiego), gdzie już wcześniej chowano poległych

żołnierzy - wśród nich polskich legionistów, którzy pod dowództwem gen. Gielguda pomogli zdobyć Gdańsk dla Napoleona w 1807 roku. Wprowadzony wraz z kodeksem napoleońskim zakaz pogrzebów w kościołach spowodował w latach 1819-1821 założenie przy obecnej ul. 3 Maja dalszych cmentarzy: Mariackiego, św. Piotra, św. Katarzyny i św. Bartłomieja.

Kościół św. Jana otrzymał miejsce pochówków na Zaroślaku, obok cmentarzy kościołów Zbawiciela i Mennonitów. Kolejne powstawały przy Wielkiej Alei (Zwycięstwa). W 1819 roku w połowie alei (w rejonie czołgu) ulokowano nowy cmentarz Lazaretu (Biedaków), w 1867 roku po drugiej stronie cmentarz św. Trójcy (między ul. Skłodowskiej - Curie i Smoluchowskiego), a w 1869 roku naprzeciwko niego cmentarz: Mariacki, Lazaretu i Zespólone - św. Bartłomieja, św. Jana i św. Piotra i Pawła. Za wylotem ul. św. Michała (Traugutta) powstały dalsze cmentarze: św. Józefa i św. Brygidy, św. Katarzyny, trzeci Mariacki oraz św. Mikołaja (przy Politechnice), a na ich zapleczu, przy wzniesionym w 1914 roku krematorium (obecnie cerkiew) - cmentarz urn. Bezwyznaniowców chowano przy cmentarzu Garnizonowym.

Po ostatniej wojnie większość cmentarzy zlikwidowano i przekształcono w parki. W ograniczonym zakresie funkcjonuje otwarty na przełomie lat 1938/1939 wspaniale położony cmentarz Centralny na Srebrzysku oraz cmentarz Garnizonowy. Dla zmarłych jeńców francuskich założono cmentarz na Suchaninie.

Głównym miejscem pogrzebów mieszkańców Gdańska jest obecnie cmentarz Komunalny na Ujeścisku, zwany błędnie „Łostowickim”. Jest zadziwiające, z jakim uporem urzędy i środki przekazu stosują tę bezsensowną nazwę (Łostowice leżą całkiem gdzie indziej!).

Resztki zniszczonego przez hitlerowców Cmentarza Żydowskiego na Chełmie wymagają odnowy. W dobrym stanie są cmentarze w Oliwie, Starych Szkotach, na Zaspie, gdzie złożono szczątki obrońców Poczty Polskiej i na Westerplatte, gdzie spoczywają bohaterowie obrony półwyspu w 1939 roku. Pozostałe na ogół nie istnieją. Jako zadośćuczynienie powstał w 2002 roku na dawnym cmentarzu Bożego Ciała przy ul. 3 Maja - Cmentarz Nieistniejących Cmentarzy,

cd. na str. 4

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl
Wydarzenia SNG: organizacjawydarzen@nasz.gdansk.pl

Prezes: Stanisław Sikora
Wiceprezesi: Zbigniew Socha, Jan Kulas
Skarbnik: Anna Kuziemska
Członkowie Zarządu: Marek Jaworski, Anna Stawska
Biuro czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:
Redaktor Naczelny: Janusz Wikowski
Marketing: Zbigniew Socha
Zespół kolportażu: Roman Majchrowicz
Kontakt do redakcji: miesiecznik@nasz.gdansk.pl
Skład i druk: Przedsiębiorstwo Prywatne WiB
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl



Dofinansowano
ze środków
Miasta Gdańska

W NUMERZE:

Gdańskie cmentarze „Gdańskie ABC...” Andrzej Januszajtis	str. 3-4
Erwinka – pierwsza, najmłodsza ofiara napaści hitlerowskiej	str. 5-7
„Łączę kropki”	str. 7
Sensacyjne odkrycie w Gdańsku Neogotycki witraż z Bazyliki Mariackiej	str. 8-9
Obchody 46. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania „Solidarności”	str. 10-11
M.s. „Piłsudski”, m.s. „Batory” Statki, które opowiedziały Polskę światu	str. 12-13
Templariusze w Gdańsku Rycerze w białych płaszczach z czerwonym krzyżem	str. 14-15
Gen. Mariusz Zaruski (1867-1941) Dla Ojczyzny, morza i harcerzy	str. 16
Taki dzień zdarza się tylko raz na 100 lat Jubileusz Szkół Ekonomiczno-Handlowych w Gdańsku	str. 17-18
Wiersze Autorów z Salonu Literacko-Poetyckiego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”	str. 19



Cmentarz Garnizonowy w Gdańsku – Pomnik – Chwała zdziśniętowanym w ciężkich bojach, więzieniach. Kwatera żołnierzy wyklętych, m.in. „Inki” i „Zagończyka”.

Fot. Janusz Wikowski

poświęcony „pamięci tych, którzy żyli i umarli w naszym mieście”.

Rosjanie mają trzy pomniki a Niemcy dwa

Tradycyjnie już początek listopada to dzień Wszystkich Świętych, od czasów PRL nazywany Świętem Zmarłych, i prawdziwe Święto Zmarłych – Zaduszki. Z tej okazji warto się przejść na najbliższy Śródmieście cmentarz Garnizonowy, a zwłaszcza na jego starszą część. Wśród gęstej zieleni można tu odnaleźć romantyczne resztki dawnych mauzoleów i starych grobów – z reguły bezimiennych. W pobliżu ogrodzenia wyróżnia się oryginalny monument w postaci ustawionych na kamiennym cokole czterech żeliwnych moździerzy celujących w niebo, jak gdyby chciały ostrzec: „Panie Boże, jeśli nas nie przyjmiesz,



Pomnik na Cmentarzu Garnizonowym – W hołdzie poległym i pomordowanym przez niemieckich i sowieckich okupantów oraz Ukraińską Powstańczą Armię.

Fot. Janusz Wikowski

to strzelamy!” Komuż to go wzniesiono? Powojenne lata pozbawiły go inskrypcji, ale w przedwojennych książkach adresowych można przeczytać, że uczczono w ten sposób Austriaków poległych w wojnie austriacko-pruskiej w 1866 roku. W przededniu pierwszej wojny światowej Niemcy potrzebowały sojusznika. Trzeba było przejść do porządku nad dawnymi konfliktami i tak w 1913 roku powstał ten niezwykle pomnik.

Bezpośrednio z pierwszą wojną światową wiąże się stela (pionowa płyta) poświęcona 14 marynarzom krążownika „Magdeburg”, zatopionego przy wybrzeżach Estonii w sierpniu 1914 roku. Wzniesiony w 1925 roku pomnik zyskał dodatkowe znaczenie w sierpniu 1939 roku; złożenie przy nim wieńców było pretekstem do wizyty w Gdańsku okrętu „Schleswig-Holstein”, który potem 1 września artyleryjskim ostrzałem Westerplatte rozpoczął drugą wojnę światową. Niedaleko monumentu skromny grób kryje szczątki Polki uwolnionej z obozu w Oświęcimiu. Z tych pomników przemawia historia.

Nieco dalej można zobaczyć pomnik żołnierzy rosyjskich, zmarłych w niewoli w czasie I wojny oraz nowy pomnik poświęcony żołnierzom niemieckim

(i ofiarom wszystkich wojen). Razem z wystawionym w 1898 roku monumentem na przeciwskarpie Grodziska i powojennym pomnikiem żołnierzy sowieckich Rosjanie mają więc trzy pomniki, a Niemcy dwa. Ciekawe, że nikt nie pamięta o legionistach gen. Giełguda spoczywających tutaj od 1807 roku. Czy już na zawsze pozostaną zapomniani? Jeden z ich ataków osobiście prowadził głównodowodzący marszałek **Lefebvre**, wołając: „Pokażemy im, że Polacy nie boją się armat!” A wjeżdżając do miasta po kapitulacji Prusaków wyznaczył polskiemu legionowi honorowe miejsce tuż za sobą, przed oddziałami francuskimi! Czy nie powinno się tego upamiętnić? Zabawy w zdobywanie Grodziska, choć efektowne, to za mało!

Na koniec pomyślmy o naszych Zmarłych. Wspominając ich, warto sobie uświadomić prawdę, pięknie wyrażoną przez pierwszych chrześcijan w rzymskich katakumbach:

„...śq wśród nas, kochają nas, modlą się za nas i na nas czekają...”

ANDRZEJ JANUSZAJTIS
(„Gdańskie ABC...” – wydane przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”)



Bezpośrednio z pierwszą wojną światową wiąże się stela (pionowa płyta) poświęcona 14 marynarzom krążownika „Magdeburg”, zatopionego przy wybrzeżach Estonii w sierpniu 1914 r. Wzniesiony w 1925 r. pomnik zyskał dodatkowe znaczenie w sierpniu 1939 r; złożenie przy nim wieńców było pretekstem do wizyty w Gdańsku okrętu „Schleswig-Holstein”, który potem 1 września artyleryjskim ostrzałem Westerplatte rozpoczął drugą wojnę światową. Fot. A. Januszajtis

Pierwsza, najmłodsza ofiara napaści hitlerowskiej

Śmiertelnie poparzona Erwinka z Poczty Polskiej w Gdańsku

Na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu (Gdańsk-Zaspa) wśród grobów zamordowanych przez Niemców obrońców Poczty Polskiej, kolejarzy z Szymankowa, ofiar obozu Stutthof jest grób 10-letniej Erwinki Barzychowskiej – pierwszej dziecięcej ofiary II wojny światowej.

Po śmierci matki, Marii Bazichowskiej z domu Blok, Erwinką opiekowała się siostra matki – Małgorzata i jej mąż Jan Pipka – dozorczy Poczty Polskiej w Gdańsku (tam mieszkali w lokalu służbowym). Uczęszczała do szkoły podstawowej Macierzy Szkolnej w Gdańsku (ul. Wałowa). 1 września 1939 r. przebywała z przybranymi rodzicami w zaatakowanym przez hitlerowców budynku Polskiego Urzędu Poczto-Telegraficznego Gdańsk 1. Została śmiertelnie poparzona przez Niemców.

Pocztowcy dusili się i palili żywcem...

1 września 1939 r., podczas oblężenia, w budynku poczty znajdowało się 58 osób, w tym Erwinka. Dozorczyni pomagała obrońcom poczty i dokonywała opatrywania rannych, a także inicjowała modlitwę po wpompowaniu przez Niemców benzolu do piwnic i podpaleniu ich. Po dziesięciu ciężkich godzinach walk niemieckie dowództwo ogłosiło dwugodzinną przerwę. Wrogowie zachęcali wyczerpanych Polaków do kapitulacji, lecz spotkali się z odmową. Sprowadzili więc haubicę kalibru 105 mm, która o godz. 17 rozpoczęła ponowny szturm.

Sytuacja obrońców stawała się coraz bardziej dramatyczna. Amunicji

ubywało, brakowało wody, a pył i kurz nie pozwalały normalnie oddychać. Zdecydowano się na zejście do piwnic, by tam kontynuować obronę. Tymczasem frustracja atakujących narastała. Chcieli jak najszybciej ogłosić, że Gdańsk został opanowany.

Około godz. 18 pod pocztę sprowadzono motopompy, z pomocą których wiano do środka benzol. Następnie podpalono ją. O obronie nie było już mowy. Ludzie dusili się i palili żywcem. Kapitulacja stała się nieunikniona. Pocztowcy wyszli z białą flagą na dziedziniec urzędu.

Pierwszy z płonącego budynku wyszedł dyrektor Jan Michoń. Ukazał się w drzwiach z białą flagą, lecz natychmiast został zastrzelony. Kolejny kapitulujący, naczelnik poczty, Józef Wąsik został przez Niemców bestialsko żywcem spalony, za pomocą miotacza płomieni...

Ocalałych pocztowców Niemcy postawili na dziedzińcu, pod murem, z rękoma uniesionymi do góry. Następnie przewieziono ich do budynku szkoły Victoria-Schule. Tam byli przetrzymywani do czasu procesu polowego (8–10 września 1939 r.). Wszystkich, 38 pocztowców, skazano na śmierć. Wyrok wykonano 5 października na ćwiczebnym poligonie policji SS (we Wrzeszczu, teren obecnej Zaspy). Wzrzucono ich do dołu

i zakopano – bez śladu. Dopiero 27 sierpnia 1991 r., podczas prac ziemnych przy budowie nowej siedziby PEWE-X-u, przypadkowo natrafiono na szczątki ludzkie. Okazało się, że była tam zbiorowa mogiła. Podczas prac wykopalskowych zabezpieczono szkielety, przedmioty osobiste (okulary, obrączki, medaliki, fragmenty mundurów, a także guzik z orzełkiem, na którym widoczny jest ślad przestrzału). Szczątki – zidentyfikowane jako zamordowani przez Niemców pocztowcy – przeniesiono na Cmentarz Ofiar Hitleryzmu (Gdańsk – Zaspa). Są tam groby kolejarzy z Szymankowa, ofiary obozu Stutthof oraz grób Erwinki.

Niemcy oblali ją benzolem i podpalili

Ranna, poparzona Erwinka przeżyła masakrę. Wraz z pocztowcami wyszła z palącego się budynku – z przybranymi rodzicami, też bardzo mocno poparzonymi (Małgorzata została oślepiona, Jan ze spaloną skórą na czaszce, zmarł następnego dnia).

Według niepotwierdzonego przekazu, Niemcy wyrwali rodzicom dziewczynkę, oblali ją benzyną i podpalili miotaczem ognia. Erwinka, płonąca, rozpaczliwie biegła po dziedzińcu, straciła przytomność i upadła. Miała oparzenia



Polscy pocztowcy po kapitulacji na dziedzińcu Poczty Polskiej w Gdańsku 1.09.1939 r. Fot. Arch. IPN



Na dziedzińcu dawnej Poczty (obecnie Technikum Łączności) Pomnik Łączący Pokolenia – autentyczny mur, pod którym ustawiono pocztowców (ze śladami podniesionych rąk). Fot. Franciszek Kaszubski



Odcisnięte palce – rączka dziecka upamiętniająca ofiarę Erwinki – na pomniku – murze na dziedzińcu Technikum Łączności w Gdańsku. Fot. Franciszek Kaszubski



Nagrobek Erwinki na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na Zaspie ze zdjęciem, obłożony przez odwiedzających pluszakami. Fot. FB lechianet

nia II i III stopnia. Zmarła po 50 dniach (cztery dni po 10. urodzinach) w Szpitalu Miejskim w Gdańsku w cierpieniach – nieleczonej przez niemieckich lekarzy...

O okrucieństwie hitlerowskich bestii może świadczyć także inny fakt: poparzonej, ciężko rannej i oślepionej przybranej matce Małgorzacie Niemcy wsunęli do ręki karabin i robili „pamiątkowe” zdjęcia. Fotografii bezbronnej, zniewolonej pracownicy poczty, wykorzystano potem w niemieckiej propagandzie. Małgorzata przeżyła wojnę, lecz była torturowana przez gestapo, przebywała w więzieniach i obozach do 1943 r. Zmarła w 1963 r.

Bohaterskich obrońców poczty upamiętniono. W 1957 r. na gmachu urzędu (Poczty Polskiej, obecnie muzeum) zamontowano tablicę z listą ofiar i opisem tragicznych wydarzeń. Na dziedzińcu dawnej Poczty (obecnie Technikum Łączności) jest Pomnik Łączący Pokolenia (autorstwa Dagny Anny Zielińskiej) – pomnik – autentyczny mur (pod którym ustawiono

pocztowców). Na ceglach, na wysokości, na której obrońcy opierali podniesione dłonie, odcisnięto palce. Na końcu ściany, przy dzikim krzewie, na niższej wysokości jest odcisk paluszków. Rączka dziecka, która ma upamiętniać Erwinę.

Jej nazwisko umieszczono także na tablicach pamiątkowych przed wejściem do budynku dawnego Polskiego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego Gdańsk 1, a także w Piaśnicy. W 1990 r. Erwinę odznaczono pośmiertnie Krzyżem Walecznych. Od 2003 r. jej imię nosi ulica na osiedlu Cztery Pory Roku w dzielnicy Orunia Górna–Gdańsk Południe.

Pamięć o Erwinie

Jej tragiczna śmierć stała się jednym z symboli okrucieństw, jakie Niemcy dopuścili się podczas napaści i okupacji. Żaden organ ścigania nie zbadał sprawy tej zbrodni. Uznaje się, że Erwinka Barzychowska była pierwszą dzieckiem ofiarą II wojny światowej.



Pomnik-nagrobek Erwinki na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na Zaspie (kwatery II, grób 36). 20 października w rocznicę śmierci Apel i akcja kibiców „Lechii” „Zanieś pluszowego misia na grób Erwiny – pierwszej dziecięcej ofiary II Wojny Światowej w Gdańsku”. Fot. FB lechianet

Erwina, tak jak wszyscy bohaterscy obrońcy Poczty Polskiej, jest Honorową Obywatelką Gdańska.

W budynku Technikum Łączności (Zespołu Szkół Łączności, ul. Podwale Staromiejskie 51/52), przy wejściu głównym, znajduje się rzeźba dziewczynki o wysokości 172 cm. Przedstawia Erwinę (z zachowanego zdjęcia) stojącą za szybą, na taborecie, przy oknie, z misiem w dłoni (pluszak towarzyszył jej do śmierci). Autorką rzeźby jest Hanna Kostecka.

(Rzeźbę trudno dojrzeć z ulicy, bez wyraźnego opisu, nie jest dostępna, umieszczona za szybą, przy nieczynnym wejściu głównym do budynku...).

Natomiast grób – pomnik Erwinki na Cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na Zaspie (kwatery II, grób 36) odwiedzają nie tylko mieszkańcy. Zostawiają znicze i charakterystyczne pluszowe zabawki.

W upamiętnienie męczeńskiej śmierci Erwinki mocno zaangażowali się kibice Lechii. Na apelu pamięci (20 października) gromadzą się corocznie setki gdańskich patriotów. Popularna jest akcja „Zanieś pluszowego misia na grób Erwiny – pierwszej dziecięcej ofiary II wojny światowej w Gdańsku”.

Znicze przy jej grobie-pomniku zapalają także przedstawiciele Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Gdańsku. W 2018 r. w Gdańsku odbył się Koncert Niepodległości „Westerplatte” dedykowany pamięci bohaterkom: Erwiny, Danuty Siedzikówny „Inki” i Anny Walentynowicz.

Członkowie „Naszego Gdańska” także pamiętają o śp. Erwinie Barzychowskiej.

(JW)

(źródło: ciekawostkihistoryczne.pl)

„Łączę kropki..”

1 września 2026 r. chodząc po Gdańsku szukałem śladów dotyczących tej znamiennej daty w historii Polski. Znalazłem w internecie plakat o obchodach Sierpnia 1980 i rocznicy wybuchu II wojny światowej. Taka zbitka dwóch tematów na jednym arkuszu – pewnie wynikająca z oszczędności (?).

Ze zdziwieniem zauważyłem, że w przestrzeni Głównego Miasta nie ma informacji o obchodach rocznicy napadci hitlerowskich Niemiec na Polskę (a przecież tutaj, na Westerplatte był początek tej tragedii). Przypadek? Znalazłem natomiast na słupach ogłoszeniowych, przystankach różne plakaty zapraszające na imprezy kulturalne.

Chodzi o pamięć, nas Gdańszczan, Polaków, naszych władz, środowisk – o Westerplatte, Pocztcowcach Polskich, zamykanych, katowanych, mordowanych, za to, że byli Polakami. To oczywiste i słuszne, ale czegoś w tym wszystkim mi brakuje... „Łączę kropki” i nie wychodzi mi to tak, jak bym mógł oczekiwać.

Przykład, mamy przy Dworcu Głównym w Gdańsku budynek poczty. Były dwa. Jeden z okresu Wolnego Miasta Gdańska, który swą funkcję pełnił ok. 12 lat, potem ok. 40 lat był budynkiem

Poczty – w PRL. Niedawno ten budynek wyremontowano. I co? Przywrócono napis brzmiący nie po polsku. Była dyskusja w tej sprawie, tak już zostało...

Jednak niedaleko obok, jest też budynek z tego samego okresu Poczty Polskiej (obecnie przechowalnia bagażu), gdzie, przed wojną, było polskie godło. Dlaczego nie ma tam choćby tabliczki z informacją, że to właśnie budynek Poczty Polskiej?

Inny przykład. Czy nie warto byłoby w eksponowanym miejscu w Gdańsku uhonorować Erwinkę – pierwszego dziecka-ofiary niemieckiej agresji na Polskę? Oponenci wskażą, że już jest taka pamiątka – na cmentarzu na Zaspie, jest ulica nazwana jej imieniem. Odeśła do obejrzenia skromnej rzeźby przedstawiającej dziewczynkę w budynku Technikum Łączności (na terenie dawnej Poczty Polskiej). Jednakże trudno ją znaleźć. Jest niedostępna, jakby „ukryta” za szybą, za zamkniętymi (chyba na stałe) drzwiami frontowymi. Od środka szkoły jest także niedostępna dla turystów, Gdańszczan.

Czy można tego rodzaju pomnik, związany z II wojną światową, postawić w Gdańsku? Tak! Przykładem jest nie tak dawno na nowo odsłonięty piękny

Pomnik Kindertransportów. Stoi w eksponowanym miejscu – przed odnowionym Dworcem Głównym. Jest poświęcony niewinnym żydowskim dzieciom, wywiezionym tuż przed II wojną światową do Londynu (ostatni transport był kilka dni przed napadciem Niemiec). Dzięki temu mogli dalej żyć, a nie być ofiarami wojny – jak, też niewinna, Erwinka...

Może także warto (a nawet należałoby) w rocznicę napadci Niemiec na Polskę, podczas wczesnoporannych przemówień na Westerplatte, wspomnieć, w świetle światowych kamer, raczej nie o dalekich (zarówno geograficznie jak politycznie) historiach, lecz właśnie o gehennie obrońców Poczty Polskiej, tutaj – w Gdańsku i o niemiłosiernych cierpieniach naszej Erwinki.

Moja choroba to Polskość – zwana dziś „nienormalnością” – choć czuję się całkiem ok, ale, czy „wariat” wie, że jest wariatem łączącym kropki?

ROBERT KWIATEK

(fotoreporter, blogger, działacz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, współzałożyciel Federacji Młodzieży Walczącej, członek Rady Programowej Telewizji Gdańskiej)



Zdjęcie Erwinki Barzychowskiej. Fot. Arch. IPN



W budynku Technikum Łączności w Gdańsku, przy wejściu głównym, znajduje się rzeźba dziewczynki – przedstawia Erwinkę stojącą za szybą z misiem w dłoni (pluszak towarzyszył jej do śmierci). Fot. Franciszek Kaszubski

Neogotycki witraż z Bazyliki Mariackiej

W kościele św. Katarzyny w Gdańsku konserwatorzy zabytków zidentyfikowali 18 kwater oryginalnego, XIX-wiecznego witraża. Jak się okazuje, jest to neogotycki witraż z Bazyliki Mariackiej, który był uznawany za bezpowrotnie zniszczony w czasie działań wojennych w Gdańsku, w marcu 1945 r. Fragmenty witraża odnaleziono w skrzyniach, w których przeleżały ponad 70 lat – w stanie przypominającym gruz.

Skrzynia z częściami witraży trafiła, w nieznanych okolicznościach, do składnicy konserwatorskiej. Była przechowywana w wozowni w Parku Oliwskim. Na początku lat 90. fragmenty poddano wstępnej konserwacji w Toruniu. Jednakże te czynności nie wystarczyły, by przywrócić je do użytku. Skrzynię przekazano do kościoła św. Katarzyny. Fragmenty witrażu uznano za jeden z wielu nieopisanych fragmentów gdańskiego dziedzictwa. Być może miały stać się częścią wystroju kościoła. Jednakże po pożarze w 2006 r. skrzynia – bez uszczerbku – nadal czekała w składnicy na... sensacyjne odkrycie.

Chrystus, klęcząca kobieta

Dopiero niedawno, w ramach akcji inwentaryzacji zabytków ze składnicy konserwatorskiej dokładnie zbadano zachowane części. Dzięki zastosowaniu podświetlanych stołów konserwatorskich, udało się ustalić zawartość tych skrzyń. I co się okazało – sensacja! Eksperci z pracowni Katarzyny i Arkadiusza Burzyńskich, współpracując z Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków w Gdańsku zidentyfikowali 18 kwater oryginalnego witraża o powierzchni ok. 20 m².

– Kwatery są bardzo wysokiej klasy artystycznej, o pięknej, wysmakowanej kolorystyce. Na jednej z nich widoczna jest postać Chrystusa, na innych – klęcząca kobieta oraz dwie inne postacie – powiedziała podczas konferencji prasowej Magdalena Kosińska, kierowniczka Wydziału ds. Zabytków Ruchomych

Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków (WUOZ).

Wstęga z inskrypcją – kluczowy dowód

Konserwatorzy zastosowali specjalistyczne stoły podświetlane. Dzięki zachowanej na jednym z witraży inskrypcji udało się ustalić ich pochodzenie. Przełomowa okazała się ostatnia, 18. badana kwatera – samodzielny panel będący częścią większej całości. – To właśnie na nim ujawniono szczegół, który pozwolił powiązać zabytek z konkretnym rodem – powiedziała Magdalena Kosińska.

Zachowała się pełna banderola – wstęgę z inskrypcjami, na podstawie których ustalono – co jest rzadkością – dokładnie imiona i nazwiska fundatorów wraz z datą ufundowania tego witraża – wyjaśnił Dariusz Chmielewski, Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Na tej kwaterze widnieje gotykiem wypisana inskrypcja rodowa fundatorów: „Franz ud Rose Steffens Anno Domini 1897”. To właśnie ten trop pozwolił ustalić, że ponad 130 lat temu witraż ufundowała rodzina Steffensów i – jak się okazało – są to zaginione w okresie II wojny światowej kwatery XIX-wiecznego witraża neogotyckiego z Bazyliki Mariackiej. Steffensowie byli bowiem fundatorami witraży dla kościoła Najświętszej Marii Panny w Gdańsku (obecnie Bazyliki Mariackiej). Z literatury historycznej wiadomo, że na jednym z witraży mieli być sportretowani. Rodzina Steffensów w XIX w. należała do jednej z najbardziej wpływowych i zasłużonych dla Gdańska. Franz Wilhelm



Steffens był cenionym malarzem. Ufundował m.in. Park Steffensów we Wrzeszczu (przy obecnej Alei Zwycięstwa, nb. wpisanej do rejestru zabytków).

– To jest niesamowicie satysfakcjonujące odkrycie, że udało nam się, podczas oględzin, ustalić proveniencję tego witraża, czyli Bazylikę Mariacką – powiedziała Magdalena Kosińska. Według wstępnej hipotezy witraże wykonała pracownia Carla Ludwika Türcke z Żytawy. W latach 1885–1888 powstało w niej trzynaście witraży, które umieszczono m.in. w prezbiterium kościoła.

Pośluczone skarby w skrzyniach

Według hipotezy konserwatorów, witraż nie został, jak sądzono, zdemontowany (jak wiele innych cennych zabytków kościoła NMP) w ramach akcji zabezpieczania zabytków i bezpowrotnie przepadł. Prawdopodobna jest inna hipoteza: podczas bombardowań Gdańska witraż wypadł z okna (od strony ul. Piwnej). Ktoś zebrał rozbite fragmenty. Części kwater zostały zabezpieczone i przechowywane w skrzyniach – jako skarby...

– Witraże od lat 50. aż po późne lata 70. były przechowywane luzem, pośluczone, prawie w postaci gruzu w skrzyniach – powiedział Dariusz





Chmielewski. – To wielkie odkrycie witraży, czekało na wielki finał kilkadziesiąt lat. Lecz warto było czekać, gdyż jest wielkiej wagi.

Witraż wróci do Bazyliki?

– Byliśmy przekonani, że wiele rzeczy, które były związane z kościołem Najświętszej Marii Panny Mariackim w Gdańsku, wskutek ogromnych zniszczeń zostało zniszczonych – powiedział ks. prałat Ireneusz Bradtke, proboszcz obecnej Bazyliki Mariackiej. Wyraził wdzięczność za ocalenie zabytku. Stwierdził, że parafia zamierza



formalnie przejąć odnalezione kwatery. Bardzo cieszy odkrycie tego pięknego, kolorowego oryginalnego witrażu. Po niezbędnej renowacji witraż powinien być zamontowany w oknie Bazyliki i będzie niezwykłą atrakcją.

– Kwatery są bardzo uszkodzone, jest dużo ubytków – powiedziała Katarzyna Burzyńska z Pracowni Konserwatorskiej Burzyńscy. – Ich stan zachowania wymaga potężnego nakładu pracy ze względu na liczne ubytki.

Witraże powinny być poddane pracom konserwacyjnym

Jak zapewnia ks. prałat Ireneusz Bradtke, jeżeli badania konserwatorów wskażą, że jest szansa na zrekonstruowanie witraża, to w planie finansowym na przyszły rok (zagwarantowanym z budżetu miasta Gdańska na prace w Bazylice) będzie można ująć te wydatki. Kompleksowe prace renowacyjne mogą ruszyć wiosną przyszłego roku. Zatem, być może już pod koniec 2027 r. odnowiony, przepiękny neogotycki witraż znajdzie się ponownie, po 81 latach, w oknie Bazyliki.

Pomorski wojewódzki konserwator zabytków, Dariusz Chmielewski, poinformował, że w wyniku prowadzonych prac z listy strat wojennych wykreślono już kilka cennych obiektów uznawanych

dotąd za zaginione. Wśród odzyskanych zabytków znajdują się m.in. uszaki ołtarzowe, elementy portali drzwiowych, kwatery gotyckiego witraża z zamku w Malborku. W składnicy znaleziono również skrzynię zawierającą wykonane w latach 40. gipsowe odlewy detali architektonicznych Złotej Kamienicy.

Zatem, oby było więcej takich sensacyjnych odkryć, a także skutecznych działań w odzyskiwaniu zagarniętych przez grabieżców (z Zachodu i Wschodu) zabytków i ich powrotów w należne miejsca – nie tylko w Gdańsku.

Warto przypomnieć, że Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk” prowadzi działalność na rzecz zachowania walorów historycznej architektury, jego zabytków i dzieł sztuki, ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego. Dzięki staraniom, m.in. śp. prof. Andrzeja Januszajtisa, wieloletniego lidera Stowarzyszenia, niektóre zabytki już wróciły z grabieży. Jednakże lista z obiektami do odzysku jest ciągle długa. (W kolejnych wydaniach Miesięcznika „Nasz Gdańsk” wrócimy do tego tematu, źródło: gov.pl, gdansk.pl)

(JW)

Na zdjęciach: prezentacja kwatery witraża z Bazyliki Mariackiej w Gdańsku podczas konferencji w kościele św. Katarzyny. Fot. Facebook



Po długiej chorobie, w wieku 69 lat, zmarł

śp. PIOTR SUCHOMSKI

wieloletni pracownik naukowy Politechniki Gdańskiej - Mąż naszej Koleżanki, redagującej FB Stowarzyszenia.

Był niezwykłym Człowiekiem, życzliwy, koleżeński i lubiany przez wszystkich.

Przez 20 lat zmagał się z niezwykle uciążliwą chorobą. R.I.P.

Pani Joanno, w imieniu Członków Stowarzyszenia składamy Pani i Najbliższym głębokie wyrazy współczucia.

Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”



Obchody 46. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych

Każdy ma swoją „Solidarność”...

Obchody 46. rocznicy wielkiego Sierpnia 80 w Gdańsku 31 sierpnia 2026 r.

Ta sama historyczna Brama nr 2 (odrestaurowana, lecz już bez skutecznie oprotestowanego przez stoczniovców szyldu „im. Lenina”), ta sama Sala BHP (w której podpisano Porozumienia Sierpniowe – Gdańskie), wywalczony Pomnik Poległych Stoczniovców, Plac Solidarności (z krwią zamordowanych przez reżim komunistyczny stoczniovców w 1970 r.), niezawodne sztandary „Solidarności” (z delegacjami niemal z całej Polski) i topniejące z każdą kolejną rocznicą szeregi stoczniovców strajkujących w Sierpniu 1980 oraz 1988).

Uroczyste obchody odbyły się w dwóch częściach, z udziałem niezależnych stron – kiedyś jednej 10-milionowej „Solidarności”. Do południa (brama i kwiaty pod pomnikiem) – organizowane przez Europejskie Centrum Solidarności i Miasto Gdańsk. A po południu: uroczystość zorganizowane tradycyjnie przez NSZZ „Solidarność” (z udziałem Prezydenta RP).

Kwiaty, wieńce, Brama nr 2

Rano kwiaty pod pomnikiem złożyli m.in.: Lech Wałęsa oraz Prezydent Gdańska, Aleksandra Dulkiewicz. Obecni byli

m.in.: Leszek Balcerowicz, Jerzy Stępień. W południe nowy rytuał – „otwarcie bramy” z udziałem m.in. Bogdana Borusewicza („motoru” strajku), Jerzego Borowczaka (stoczniovcą z pierwszej linii strajku), Bogdana Lisa, Henryki Krzywonos (która zatrzymała tramwaj w Gdańsku na wieść, że stoczniovcy strajkują). Wśród otwierających bramę byli także: Hanna Suchocka (b. Premier), dawne środowisko Unii Demokratycznej potem Unii Wolności aż do Koalicji Obywatelskiej (z Piotrem Adamowiczem, Barbarą Nowacką z niedawnej lewicy, parlamentarzystami koalicji rządzącej), przedstawiciele rządu (min. Lech Parell, lecz bez Premiera Donalda Tuska), władze regionalne. Tradycyjnie był Tadeusz Fiszbach (sygnatariusz Porozumień ze strony rządowej), Danuta Wałęsa (bez Małżonka).

Były przemówienia (cytaty):

– Solidarność pokazała, że wielką zmianę można osiągnąć z ludźmi i dzięki ludziom, którzy potrafią być razem, pomimo różnic – powiedziała Beata Rutkiewicz, Wojewoda Pomorski.

Obchody przed południem



Pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców Aleksandra Dulkiewicz, radny Maximilian Kieturakis i Lech Wałęsa.
Fot. Piotr Wittman (gdansk.pl)



Po przejściu bramy stoczniovej.
Fot. Dominik Paszliński (gdansk.pl)



Lech Parell, Tadeusz Fiszbach, Bogdan Lis, Mieczysław Struk.
Fot. Grzegorz Mehring (gdansk.pl)



Lech Wałęsa, Aleksandra Dulkiewicz, Leszek Balcerowicz.
Fot. Piotr Wittman (gdansk.pl)



Symboliczne otwarcie bramy. Fot. Grzegorz Mehring (gdansk.pl)

Zaapelowała: Potraktujmy tę bramę jako znak, że przed nami są inne bramy, które nadal trzeba otworzyć: na nowe wyzwania, rozwój, bezpieczeństwo, przyszłość kolejnych pokoleń. I ta najważniejsza brama: na drugiego człowieka.

– Za wolność dziękuję robotnikom z Radomia i Ursusa, działaczom KOR i WZZ, wszystkim strajkującym w 1980 r. i sygnatariuszom porozumień (szczególnie Porozumienia Gdańskiego). Także tym, którzy ducha Solidarności przechowali przez ciemną noc stanu wojennego, a potem siedli do Okrągłego Stołu. Dziękuję Wam, jesteście moimi bohaterami – powiedziała Prezydent Gdańska, Aleksandra Dulkiewicz.

Uroczystości po południu

Z drugiej strony – „Solidarność”: pierwsza (Andrzej i Joanna Gwiazdowie, Andrzej Kołodziej, Krzysztof Wyszowski, Stanisław Fudakowski), młodsza (z maja i sierpnia 1988 r. – na czele z twardym stoczniovcem Karolem Guzikiewiczem, Bogusławem Gołębem) i związkowa (z liderem – Piotrem Dudą, Krzysztofem Dośłą, Januszem Śniadkiem oraz Romanem Kuzimskim, Krzysztofem Żmudą, Aleksandrem Kozickim, Wojciechem Książkiem), liczne delegacje i sztandary związkowe (od portowców, stoczniovców, rolników, górników po delegacje górników, opozycjonistów, internowanych, aktywnych także obecnie w Stowarzyszeniu „Godność”). I dużo mło-

dieży – stypendystów NSZZ „Solidarność”. Na tej części był także niezawodny Tadeusz Fiszbach.

Druga „popołudniowa strona” miała w programie – jak zwykle: uroczyste spotkanie z Sali BHP (w tym roku z udziałem Prezydenta Karola Nawrockiego), wręczenie młodzieży stypendiów „Solidarności”, złożenie wieńców i kwiatów pod Bramą nr 2, przemarsz ze sztandarami do „solidarnościowej” (od czasów ks. Jankowskiego, kapelana strajkujących w 1980 r.) Bazyliki Św. Brygidy na mszę świętą.

– Ruch Solidarności z Sierpnia 1980 r. był także tym, czego potrzebujemy dzisiaj tak bardzo. Ruch Solidarności był nurtem odzyskanej odwagi cywilnej, której dzisiaj Polska także potrzebuje, by walczyć z tym, co złe – powiedział Prezydent Karol Nawrocki. Przywołał słowa św. Jana Pawła II, że „nigdy człowiek nie zazna szczęścia kosztem drugiego człowieka, niszcząc jego godność, niszcząc jego wolność i hołdując egoizmowi”. To się nie udało przed blisko pięcioma dekadami, to nie uda się z Polakami dzisiaj i to nie uda się w kolejnych latach i w kolejnych dekadach.

Można sparafrazować słowa Jan Paweł II wypowiedziane na Westerplatte: „Każdy ma swoją Solidarność”...

JANUSZ WIKOWSKI

Obchody „Solidarności” po południu



Prezydent na Placu Solidarności wraz z Andrzejem i Joanną Gwiazdami i stypendystami „Solidarności”.
Fot. Michał Bujak (KPRP)



Uroczystości pod Bramą nr 2 zorganizowane przez NSZZ „Solidarność”.
Fot. Janusz Wikowski



Ukwiecona historyczna Brama nr 2 z portretem Papieża i obrazem Matki Bożej.
Fot. Janusz Wikowski



Prezydent Karol Nawrocki przed Bramą nr 2. Fot. Michał Bujak (KPRP)



Prezydent witający się z licznie zgromadzonymi na uroczystościach 46. rocznicy Sierpnia 80. Fot. Janusz Wikowski

M.s. „Piłsudski”, m.s. „Batory”

Statki, które opowiedziały Polskę światu

Tłumy na nabrzeżu gdyńskiego portu, łopot bander nad pokładem statku, którego imponująca sylwetka kryje lśniące nowością, eleganckie wnętrza, donośny dźwięk tyfonu oznaczający początek rejsu...

Ikoniczne sceny z lat 30. XX w., kiedy polskie transatlantyki pełniły funkcję ambasadorów nowoczesności, ambicji i kultury młodej II Rzeczypospolitej, powracają do życia dzięki wystawie czasowej w Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku (na Ołowiance): „M.s. Piłsudski, m.s. Batory. Statki, które opowiedziały Polskę światu”. Ekspozycja jest dostępna do października 2027 r.

Wystawa umożliwia poznanie bogatej historii dwóch legendarnych jednostek pod polską banderą. W przedstawionej na wystawie historii spleta się technika, sztuka, marzenia o przyszłości oraz dramatyczne wojenne losy.

W uroczystym otwarciu wystawy uczestniczyli m.in. osoby pływające na „Batorym”, a także syn ostatniego kapitana tego statku – Tadeusza Pszennego. W rozmowie przypomniano, że gdy w 1961 r., mając 38 lat obejmował dowództwo statku, był najmłodszym z dotychczasowych kapitanów w historii polskiej żeglugi pasażerskiej na Atlantyku. Był także pierwszym przedstawicielem młodej, powojennej generacji polskich ludzi morza, absolwentów Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni. Podczas wernisażu wnuk członka załogi wskazał, że autorem obrazu wiszącego na ścianie „Batorego” (podpisany jako „autor nieznany”) jest jego... dziadek. Była okazja do wspomnień i opowieści. Obecni byli także przedstawiciele Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

Pływające salony polskiej kultury

Premiera wystawy nieprzypadkowo miała miejsce w 90-lecie pierwszego rejsu m.s. „Batory” z Gdyni do Nowego Jorku.

M.s. „Batory”, jak i nieco starszy m.s. „Piłsudski”, były nie tylko statkami pasażerskimi. Stanowiły manifestację kultury i sztuki odrodzonej Polski. Ich wystrój i wyposażenie były aż po najdrobniejsze szczegóły dziełem blisko osiemdziesięciu najznakomitszych rodzimych architektów wnętrz i artystów dwudziestolecia międzywojennego. Stworzyli przestrzenie nowoczesne, komfortowe, a jednocześnie silnie zakorzenione w polskiej tradycji. Na pokładach można było podziwiać m.in. obrazy Zofii Stryjeńskiej, rzeźby Alfonsa Karnego, porcelanę z Ćmielowa czy wyroby Spółdzielni „Ład”. Wystawa, prezentując oryginalne dzieła sztuki, meble, elementy wyposażenia pochodzące z obu statków, a także dokumenty, fotografie, filmy i osobiste pamiątki, pozwala zwiedzającym wejść do jedynego w swoim rodzaju świata – polskich transatlantyków, ich załóg oraz podróżujących nimi dyplomatów, artystów, sportowców i rzesz emigrantów, dla których podróż przez ocean niesła nadzieję na nowe życie. Na jednym ze zdjęć jest dziewczynka, którą samotnie wyprawiono w podróż za ocean – do rodziny.

„Polski Titanic” i „Lucky Ship”

W dwóch salach przedstawiono historię transatlantyków – od położenia stępki, podniesienia bandery do zakończenia służby (w tym zatonięcia m.s. „Piłsudski”). Wystawa obejmuje okres od połowy lat 30. do końca lat 60. XX w. Na wystawie zaprezentowano ponad 150 zabytków pochodzących ze zbiorów Narodowego Muzeum Morskiego, instytucji muzealnych oraz kolekcji prywatnych. Ekspozycję wzbogaca materiał wizualny, w tym trzy archiwalne filmy z zasobów polskich i włoskich oraz ponad 70 fotografii i szkiców z archiwów. Materiały te ukazują pasażerów, członków załogi, wnętrza statków oraz codzienne życie rejsowe (bankiety, koncerty, wykwinne kolacje). Wśród zgromadzonych eksponatów znajdują się elementy wyposażenia okrętowego i pokładowego, przedmioty z inwentarza hotelowo-gastronomicznego, materiały reklamowe transatlantyków oraz ich misternie wykonane modele. Można także zobaczyć oryginalną banderę m.s. „Batory”, medale oraz różne tablice zachowane ze statku. Zgromadzono przedmioty należące do podróżnych oraz załogi.

Ekspozycję podzielono na sześć części, które prowadzą zwiedzających przez kolejne rozdziały historii legendarnych statków – dla jednych będących wspomnieniem, dla innych – fascynującym odkryciem. Od planów budowy statków, przez konstrukcję we włoskiej stoczni



Spotkanie rodziny i załogi „Batorego”. Od prawej: syn ostatniego kapitana tego statku – Tadeusza Pszennego, syn załoganta, panie pracujące na „Batorym”



Obraz Mariana Mokwy – „Batory”



Dziewczynka, którą samotnie wyprowadzono w podróż za ocean – do rodziny



Walizka pasażera



Ostatni kapitan „Batorego” Tadeusz Pszeny



Wystawa z oryginalnymi elementami wyposażenia

Monfalcone, luksusowe wyposażenie i rolę, jaką odegrały w budowaniu międzynarodowego wizerunku Polski, aż po moment zwrotny, jakim w losach obu jednostek był wybuch II wojny światowej. Wówczas historia statków zaczyna biec dwiema drogami, z których tylko jedna prowadzi do lat powojennych. Między innymi w tym kontekście szczególnie ważną częścią wystawy są materiały pozyskane dzięki projektowi badawczemu „M.s. Piłsudski – badanie strat wojennych”, który został nagrodzony w Konkursie na Wydarzenie Muzealne Roku Sybilla 2025.

Zespół Muzeum przeprowadził szerokie poszukiwania w instytucjach naukowych, archiwach i bibliotekach w Polsce, Wielkiej Brytanii, USA oraz we Włoszech, odnajdując rozproszone dokumenty i nieznane dotąd materiały. Efekty tych badań pozwoliły rzucić nowe światło na dzieje statków i ich wojenne losy.

Dla zwiedzających przygotowano także bogaty program edukacyjny – warsztaty, wykłady, oprowadzania tematyczne oraz inne aktywności, skierowane zarówno do młodzieży, jak i dorosłych.

Warto tam się wybrać, aby zobaczyć tę nietuzinkową wystawę tematycznie związaną z dawną potęgą polskiej floty morskiej.

Wystawę „M.s. Piłsudski, m.s. Batory. Statki, które opowiadały Polskę światu” można podziwiać w głównej siedzibie Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku na Ołowiance do października 2027 r.

(JW)

ZDJĘCIA: JANUSZ WIKOWSKI

Templariusze w Gdańsku (1)

Rycerze w białych płaszczach z czerwonym krzyżem

W Gdańsku i na Pomorzu są rycerze Templariusze. Funkcjonują w strukturach Kościoła katolickiego. Rycerze podkreślają, że są prawdziwym, czynnym Zakonem, a nie jakąś „grupą rekonstrukcyjną”.

Teoretycznie Gdańsk nigdy nie miał nic wspólnego z Templariuszami. Na Pomorzu nie było Zakonu Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona (taka jest oficjalna nazwa), mającego za zadanie ochronę szlaków pielgrzymkowych do Ziemi Świętej. Zakon był usadowiony na Bliskim Wschodzie oraz we Francji. Jednakże już w średniowieczu Templariusze działali także w Polsce.

Z zapisków historycznych wynika, że w Gdańsku na początku XIV w. jeden z Templariuszy wybudował dom. Nie ma po nim żadnego śladu, nie wiadomo, w którym miejscu się znajdował, jak był okazały i kiedy go zniszczono. Dlaczego stanął w Gdańsku? Niemal wszystkie ślady po istnieniu tego budynku zostały zatarte, chociaż dokumenty sądowe z połowy XIV w., odkryte przez jednego ze współczesnych gdańskich naukowców, świadczą o czym innym.

Średniowieczny zakon chroniący pielgrzymów

W okresie średniowiecza Gdańsk był znanym miastem na mapie Europy. Funkcjonowały w nim klasztory, zakony rycerskie – przede wszystkim Krzyżacy, są też wzmianki o Joannitach. Jednak w opracowaniach historycznych nie się wspomina o silnym, dużym zakonie rycerskim potocznie zwanym Zakonem Templariuszy.

Zakon Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona powstał w 1118 r. Rycerze mieli za zadanie chronić szlaki pielgrzymkowe w Ziemi Świętej, a dokładnie bronić pielgrzymów wędrujących do Grobu Chrystusa w Jerozolimie, na których napadały zbrojne grupy Saracenów – wojowników koczowniczych plemion arabskich.

Templariusze funkcjonowali na Bliskim Wschodzie, lecz ich główna siedziba znajdowała się w Paryżu. Po niecałych 200 latach – w 1312 r. Zakon Templariuszy przestał istnieć. Co zatem mieli by więc robić na Pomorzu (w Gdańsku), gdzie w 1308 r. rozlokowali się Krzyżacy?

Krzyżacki Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, podobnie jak Templariusze, został założony w XII w. i też funkcjonował w Ziemi Świętej. Od I poł. XIII w. Krzyżacy uplasowali się w Polsce, m.in. na Pomorzu, gdzie była ich główna siedziba.

Po opanowaniu Gdańska w 1308-9 r. miejscy rajcy nie mieli nic przeciwko, aby miastem rządili Krzyżacy. Woleli Niemców od Francuzów (Templariuszy), uważali, że pod ich rządami miasto się rozwinie. Rajcom nie podobali się



Jacques de Molay (litografia z XIX w.) – Ostatni Wielki Mistrz Templariusz. Z rozkazu króla Francji Filipa IV spalony na stosie w Paryżu



Kościół św. Michała Archaniola w Obozinie



Gdańscy rycerze – w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku

również Joannici (Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana, z Jerozolimy, z Rodos i z Malty), potocznie zwani „szpitalnikami”, chociaż do nich nie mieli takiej awersji jak do Templariuszy. Zakon Joannitów powstał w XII w. i też w Ziemi Świętej. Podobnie jak Templariusze składał się z rycerzy wielu narodowości, w przeciwieństwie do Krzyżaków (wszyscy wielcy mistrzowie byli pochodzenia niemieckiego, a bracia-rycerze winni pochodzić z obszarów niemieckojęzycznego kręgu kulturowego).

Templariusz Henning w Gdańsku

Aby utrzymać rycerzy w Ziemi Świętej skutecznie broniących pielgrzymów, co było niezwykle kosztowne, Templariusze założyli komandorie (domy zakonne wraz z przylegającymi dobrami ziemskimi). Były to jednostki samo utrzymujące się na terenie całej Europy, również w Polsce. Jednakże nie ma w zapiskach historycznych wzmianki o istnieniu komandorii na terenie Pomorza.

Po kasacji Zakonu Templariuszy i przejęciu ich majątku przez upadających już wówczas Joannitów w dokumentach Gdańska pojawiają się zdawkowe informacje o Templariuszach. Prof. Marek Smoliński z Uniwersytetu Gdańskiego natrafił na lakoniczne wzmianki o powiązaniach z Gdańskiem jednego z Templariuszy. Formalnie nie był on Templariuszem, gdyż jego zakon przestał istnieć mocą bulli „Vox in excelso”, wydanej 22 marca 1312 r. przez papieża Klemensa V (pod naciskiem króla Francji Filipa IV, zwanego Pięknym).

Na mocy kolejnej bulli „Ad providam” z 2 maja 1312 r. majątek Templariuszy został przepisany na Joannitów. Aczkolwiek na terenie Francji większość dóbr po Templariuszach przejął król Filip IV oraz jego krewni i to niemal natychmiast. Teoretycznie połowę tego

majątku miał przejąć papież i przekazać go Joannitom, no, ale...

Na terenach Polski proces przejmowania dóbr Templariuszy rozciągnął się w czasie, bowiem nie wszyscy miejscowi władcy akceptowali Joannitów („szpitalników”). Natomiast rycerzy-zakonników Templariuszy zabijano, więziono lub lokowano osobno (!) w różnych domach innych zakonów.

Jednym z takich zakonników był Jan (Henning) von Wartenberg, przełożony (komandor) komandorii w Chwarszczanach (na Ziemi Lubuskiej – obecnie woj. zachodniopomorskie) – najważniejszej siedziby Templariuszy – Preceptorii Polski. Pochodził z arystokratycznej rodziny, spokrewnionej z rodem Parisów herbu Prawdzic, wywodzącej się z centralnej Polski, ale znacznie zniemczonej.

Gdy Zakon Templariuszy został skasowany, Henning musiał opuścić Chwarszczany. Postanowił przenieść się do Gdańska. Prosił Rajców o przydzielenie mu miejsca w jednym z gdańskich klasztorów. Polityka Rady Miasta uniemożliwiała zakoncom (zakonnikom) z zewnątrz posiadanie nieruchomości na obszarach miejskich.

Z zapisków historycznych wynika, że w Gdańsku mieszkał wuj Henninga Otto Paris i tutaj Henning von Wartenberg ok. 1300 r. (może trochę później) wybudował dom. Nie jest znana data, ani okoliczności tej budowy. Z dokumentu z 1356 r., mówiącym m.in. o procesie pomiędzy Joannitami a Krzyżakami (dotyczącym wybudowanego domu w Gdańsku dla Joannitów przez Templariusza) dowiadujemy się natomiast, że ten dom został przekazany Ottonowi Parisowi. Henning, jako były Templariusz, a jednocześnie preceptor Joannitów w Skarszewach, zgodnie z „życzeniem” Krzyżaków, a przede wszystkim Rajców Gdańska, musiał się zrzec tego domu.

W latach 30. XIV w. Joannici zostali wygnani z Pomorza Gdańskiego. Jedyne miejsce akceptowanym przez władzę Gdańska, w którym Joannici mogli funkcjonować, były Skarszewy i przyległe do nich ziemie (na Kociewiu). Zresztą, w latach 1366 – 1370 majątki Joannitów przejęli Krzyżacy – za zgodą i z dużym poparciem władz Gdańska.

Tajemnicza postać w kościele w Obozinie

Henning von Wartenberg, już jako były Templariusz, wbrew gdańskim rajcom postanowił zostać na Pomorzu. Oficjalnie zamieszkał w Skarszewach, w zamku Joannitów, którzy, dzięki jego pokrewieństwu z joannickimi urzędnikami, powierzyli mu zarządzanie ich majątkami na Pomorzu. Został tam preceptorem (zarządzającym preceptorią). Interesy Joannitów na Pomorzu reprezentował w latach 1335-1359. Mimo, że Henning w żadnym z dokumentów nie podpisał się jako Joannita, to na ziemiach Joannitów i w ich imieniu zakładał wsie. Między innymi w 1335 r. założył, na prawie chełmińskim, Kocborowo (obecnie dzielnica Starogardu Gdańskiego), przekazywał ziemię, m.in. pod młyn w Obozinie, ale również budował kościoły (o tym oficjalne dokumenty nie wspominają). Jednym z takich kościołów jest w Obozinie (k. Skarszew) p.w. Św. Michała Archanioła, patrona rycerzy.

Historia powstania tego kościoła jest niezwykle tajemnicza. Początki jego budowy sięgają 1 poł. XIV w., czyli lata 1335-1350. Na pewno z tego okresu pochodzi kościelna wieża. Zapewne został wzniesiony za pieniądze Templariuszy, a nie Joannitów, którzy byli biedni. Jednak dokumenty o tym milczą, bo Templariuszy, zgodnie z ówczesną poprawnością polityczną, należało całkowicie wymazać z historii świata. Co ciekawe, w tym kościele, jak twierdzą bardziej pobożni mieszkańcy Oboziny, niemal codziennie pojawia się tajemnicza postać odziana w czarny strój, siedząca z dala od ołtarza i gorliwie się modląca. Trudno określić jej płeć, gdyż jest bardzo zakryta. Nie każdy może ją zobaczyć. Domyśłów na temat jej identyfikacji jest wiele. Być może jest to gdański Templariusz Henning von Wartenberg – niechciany na Pomorzu, lecz czyniący wiele dobra dla Gdańska i Pomorza.

O współczesnych Templariuszach w Gdańsku – w kolejnym wydaniu MNG.

TEKST I ZDJĘCIA DR MARIA GIEDZ

Gen. Mariusz Zaruski (1867-1941)

Dla Ojczyzny, morza i harcerzy

Gen. Mariusz Zaruski (1867-1941) – działacz niepodległościowy, wielki miłośnik Tatr, pionier polskiego żeglarstwa morskiego, legendarny kapitan „Zawiszy Czarnego”, kawaler Orderu Virtuti Militari.

Generał Mariusz Zaruski był rówieśnikiem Józefa Piłsudskiego, również rodem z Kresów Wschodnich. Urodził się 31 stycznia 1867 r. na Podolu. Syn dzierżawcy majątku Seweryna i Eufrozyny. Do gimnazjum uczęszczał w Kamieńcu Podolskim. Kiedy rodzina przeniosła się do Odessy nad Morzem Czarnym uległ fascynacji morzem. W latach 1885-1890 ukończył Wydział Matematyczno-Fizyczny Uniwersytetu w Odessie. W czasie wakacji pływał na statkach morskich do Indii, Chin, Japonii oraz do Syrii i Egiptu. Odbił służbę wojskową w artylerii armii carskiej (1891-1892), został chorążym rezerwy.

W 1894 r. za działalność patriotyczną został skazany na 5 lat zesłania do Archangielska. Tutaj pozwolono mu pływać na statkach po morzach arktycznych i po Oceanie Lodowatym. Umożliwiono ukończenie szkoły morskiej i prowadzenie statków handlowych do Skandynawii. Po odbyciu zsyłki powrócił do Odessy, gdzie w 1901 r. ożenił się z Izabelą Kietlińską. Przenieśli się do Krakowa, gdzie ukończył Akademię Sztuk Pięknych (1905).

Z powodu złego stanu zdrowia żony przeniósł się w 1904 r. do Zakopanego. Żona zajęła się prowadzeniem pensjonatu „Krywań”, a on poświęcił się szerokiej pracy społecznej na rzecz Tatr. Skupiał się na wytyczaniu szlaków górskich, szkolił przewodników, opisywał piękno i urodę Tatr. Zaruskiemu zawdzięczamy m. in. powstanie Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Był jego pierwszym naczelnikiem. Pozostawił po sobie wielu współpracowników i naśladowców. Napisał kilka przewodników i poradników.

Był wielkim patriotą. Dzięki znajomości z Józefem Piłsudskim zaangażował się w działalność Związku Walki Czynnej. Był członkiem Związku Strzeleckiego, przystąpił do Legionów Polskich. 5 sierpnia 1914 r. na czele zakopiańskiej kompanii piechoty wyruszył w kierunku Kielc. Wstąpił do 1. Pułku Ułanów. Brał udział w wielu bitwach. Piłsudski mianował go komendantem Polskiej Organizacji Wojskowej w obwodzie nowotarskim. W



grudniu 1918 r. został majorem Wojska Polskiego.

W wojnie polsko-radzieckiej uczestniczył we wszystkich jej fazach. Doskonalił swoje umiejętności kawalerskie. W lutym 1919 r. naczelną wódz mianował go dowódcą 11. Pułku Ułanów. 19 kwietnia 1919 r. wyróżnił się przy zdobywaniu Wilna, za co otrzymał Order Virtuti Militari. Podczas walk na Białorusi dosłużył się stopnia pułkownika. Za zasługi wojenne otrzymał pięciokrotnie Krzyż Walecznych.

W 1921 r. przeszedł do dyspozycji Ministerstwa Spraw Wojskowych. Dzięki legionowej przeszłości jesienią 1922 r. został mianowany dowódcą 23. Pułku Ułanów Grodzieńskich. 8 lutego 1923 r. został adiutantem prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego. 18 lipca 1924 r. otrzymał awans na generała brygady. Nie musiał wybierać pomiędzy wiernością dla prezydenta RP i marszałka Piłsudskiego, bowiem przed zamachem majowym, 30 kwietnia 1926 r., przeszedł w stan spoczynku.

Na emeryturze pozostawał niezwykle czynny i aktywny. Próbował sił, bez sukcesów, na stanowisku starosty morskiego (kilka miesięcy w 1927 r.) w Wejherowie. Poświęcił się działalności organizacyjnej i popularyzacji wartości morza wśród Polaków, w aspektach gospodarczych i moralno-politycznych. Propagował

sport żeglarski i modę wśród elit na wyjazdy nad polskie morze. Był pierwszym komandorem Yacht Klub Polski. W dużej mierze z jego inicjatywy powstała Liga Morska i Rzeczna (później Liga Morska i Kolonialna). Jako twórca Komitetu Floty Narodowej przyczynił się do zakupu żaglowca „Dar Pomorza”. Szkolono na nim kadry Polskiej Marynarki Handlowej. Był projektodawcą Inspektoratu Wychowania Morskiego Młodzieży.

Mariusz Zaruski położył kapitalne zasługi dla harcerskiego żeglarstwa morskiego. Przyjęło się jego powiedzenie: „W twardym trudzie żeglarskim hartują się charaktery”. Kształcił kadry harcerstwa morskiego na żaglowcu „Zawisza Czarny”. Otaczany był powszechnym szacunkiem. Młodzież zwracała się do niego „panie generale”, pomimo jego nalegań, aby tytułować go zgodnie z stanem faktycznym - kapitanem. W latach 1935-1939 najbardziej związany był ze szkoleniem żeglarskim harcerzy, a jacht „Zawisza Czarny” przeszedł do legendy polskiego żeglarstwa.

Ważne miejsce zajmuje Mariusz Zaruski w dziejach Polskiego Związku Żeglarskiego. Wybrano go na prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego w 1931 r. Dzięki niemu doszło do zintegrowania ruchu żeglarskiego: harcerskiego, akademickiego i klubowego. Za sprawą Zaruskiego żeglarstwo morskie stawało się coraz bardziej masowe.

Zaruskiego już za młodu pisał wiersze. Jego „Sonety morskie” zostały wydane w dwóch różnych epokach historycznych (Warszawa 1925, Gdańsk 1977). Do klasyki literatury marynistycznej przeszły jego publikacje: „Współczesna żegluga morska oraz słownik żeglarski” (1920), „Na morzach dalekich” (1925) oraz „Wśród wichrów i fal” (1935), „Z harcerzami na Zawiszy Czarnym” (1937).

W połowie 1939 r. generał Mariusz Zaruski ukończył ostatni rejs na „Zawiszy Czarnym”. W sierpniu zwlekał z wyruszeniem w kolejny rejs. Nie opuścił Ojczyzny we wrześniu 1939 r. Ze względu na zaawansowany wiek (72 lata) nie został przyjęty do służby wojskowej. Podróż na wschodnie kresy zakończyła się dla niego dramatycznie.

We Lwowie został aresztowany przez NKWD, zachorował na cholerę i zmarł wiosną 1941 r., w więzieniu w Cherso-
niu. Jesienią 1997 r. z inicjatywy ZHP
urnę z ziemią z grobu gen. M. Zaruskie-
go złożono na Starym Cmentarzu w Za-
kopanem. Pośmiertnie odznaczono go

Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia
Polski.

Gen. Zaruski pięknie zasłużył się
Ojczyźnie i wychowaniu młodego po-
kolenia, szczególnie w duchu umiło-
wania polskiego morza. Trzy wielkie
pasje życiowe: „góry, wojsko i morze”

nadal mogą pociągać młodych Pola-
ków. Nie przypadkiem kilkanaście
szkół w całej Polsce i szereg drużyn
harcerskich nosi imię gen. Mariusza
Zaruskiego.

JAN KULAS

Taki dzień zdarza się tylko raz na 100 lat

We wrześniu 2026 r. Szkoły Ekonomiczno-Handlowe w Gdańsku, ul. Seredyńskiego 1A obchodzą Jubileusz 100-lecia istnienia.



Emblemat Szkoły

Reduta polskości

Pomysłodawcami założenia polskiej
szkoły handlowej w Gdańsku byli prze-
mysłowcy z Łodzi Edward i Aleksander
Heiman-Jareccy. 10 maja 1922 r. Edward
Heiman-Jarecki zakupił gmach byłe-
go pruskiego kasyna oficerskiego przy
ul. Langgarten 80 a (obecnie Długie
Ogrody) i ofiarował go Polskiej Macie-
rzy Szkolnej, zobowiązując ją do użyt-

kowania wyłącznie na cele polskiego
szkolnictwa handlowego, z bezwzględ-
nym zachowaniem obowiązku naucza-
nia w języku polskim.

Otwarcie Szkoły nastąpiło 13. wrze-
śnia 1926 r. Była to jedyna polska Szkoła
zawodowa na terenie Gdańska. Współ-
tworzyli ją niezwykli pedagodzy, patrio-
ci i społecznicy, którzy realizując swoje
pasje, odnajdywali się w różnych rolach –
przyjaciół młodzieży, harcerzy, muzy-
ków, kucharzy, reżyserów w sztukach
teatralnych oraz fotografów.

Pierwszym dyrektorem został
w 1926 r. Marian Witold Seredyński,
który funkcję pełnił do 1939 r. Roz-
wijał działalność polonijną, harcerską,
sportową myśląc o wszechstron-
nym kształceniu młodych Polaków
w Wolnym Mieście Gdańsku. Dzięki tej
pasji Szkoła rozwijała się bardzo dyna-
micznie. Był to pedagog z zamiłowania,

a w relacjach z wychowankami cecho-
wała go bezpośrednio i iście ojcowska
opieka. Aby nie stracić swoich wychow-
wanków z oczu, którzy ukończyli już
naukę, wyszedł z inicjatywą powołania
Związku Absolwentów Polskich Szkół
Handlowych, którego zadaniem było
podtrzymywanie więzi ze Szkołą i krze-
wienie uczuć patriotycznych. Sześciu
uczniów tej Szkoły brało udział w Po-
wstaniu Warszawskim.

Kolejne funkcje dyrektorów Szkoły
pełnili: Brunon Świetlik w latach 1961-
1970, Stanisław Kubica 1970-1980, Eu-
geniusz Fabiniak 1980-1984, Henryk
Milewczuk 1984-1997, Bożenna Cieślak
p.o. Dyrektora 1997-2000, Donata Ku-
cal 2000-2018, Justyna Kulling-Bogdan
2018-2026, a obecnie od 2026 r. funkcję
p.o. Dyrektora Szkoły pełni Małgorzata
Ciesielska-Bielawa.

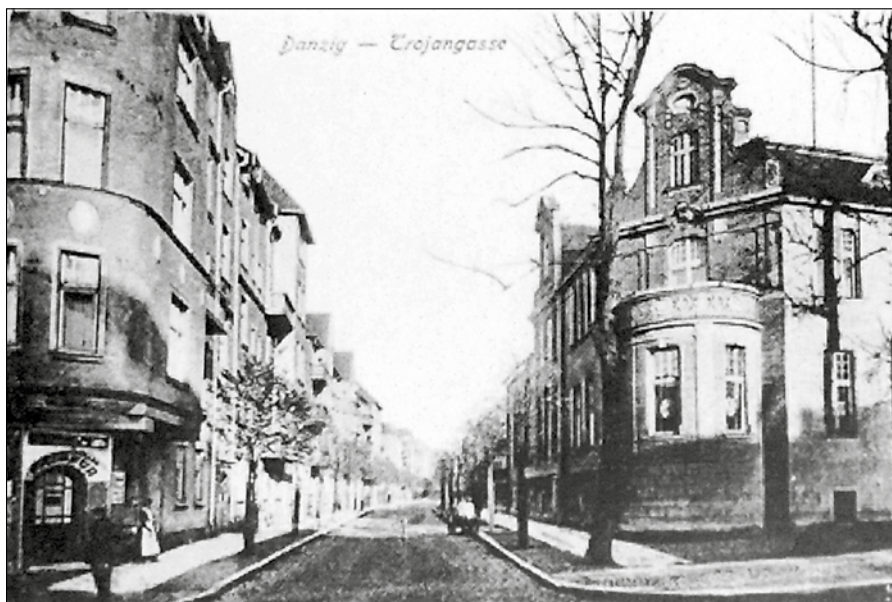
Nauczycielami Polskich Szkół Han-
dlowych do 1939 r. byli: Maria Pikar-
ska (język niemiecki), Maria Ostrowska
(stenotypia, maszynopisanie, gimnasty-
ka), Eugenia Adamczykowa (księgo-
wość, arytmetyka handlowa), Stefania
Łukowicz (język angielski), Alf Licz-
mański (stenografia, polska i niemiec-
ka, liternictwo ozdobne, a pasją – har-
cerstwo), Marian Pelczar (język polski,
historia, harcerstwo), Szczepan Pilecki
(przedmioty zawodowe: ekonomia, hi-
storia handlu, korespondencja handlowa,
towaroznawstwo) oraz: ks. Leon Bemke,
Jan Gruchała, Feliks Kalewski, Jan Ma-
dey, Stefania Łukowicz-Mokwa, Marian
Smokowski, Aleksander Żaruk, Frank
Dunsby, Albert Isnard, Zdzisław Ka-
szuba, Feliks Malanowski, Władysław
Pniewski, Michał Szuca, Alfons Żurek.

Czas na teraźniejszość

Jubileuszowa uroczystość rozpoczę-
ła się 14 września br. mszą św. w koście-
le św. Barbary. Po mszy młodzież zatań-
czyła na placu przed kościołem polone-
za z filmu "Pan Tadeusz", otrzymując
gromkie brawa. Następnie uczniowie
zaprosili gości do wspólnego przemar-
szu (w rytm poloneza) ulicami Długie



Absolwentki Szkoły (rocznik 1969-1973), od lewej: Anna Kuziemska, Ewa Mrula,
Jadwiga Kaźmierowska, Bożena Kowalczyk, Elżbieta Serafin, Alina Popowicz, Anna Cicha.
Fot. A. Kuziemska



Pierwszy budynek Polskich Szkół Handlowych Macierzy Szkolnej w Gdańsku (1926 r., dawna ul. Langgarten 80A)



Budynek Szkół Ekonomiczno-Handlowych w Gdańsku, ul. Seredyńskiego 1A

Ogrody i Mariana Seredyńskiego wprost do Szkoły Jubilatki. W auli licznie zgromadzonych gości i młodzież przywitała Dyrektorka mgr Małgorzata Ciesielska-Bielawa.

Gratulacje dla kadry pedagogicznej, pracowników i uczniów wręczyli na ręce Dyrektorki przedstawiciele: Beaty Rutkiewicz – Wojewody Pomorskiej oraz Mieczysława Struka – Marszałka Województwa Pomorskiego. Głos zabierali również: Zastępca Prezydenta Gdańska – Monika Chabior, ks. kanonik Rajmund Langiewicz, dr Adam Szymaniak z IPN, Bożena Brauer – Przewodnicząca NSZZ „Solidarność”, radny Piotr Gierszewski, Maria Pelczar – córka nauczyciela Mariana Pelczara z okresu międzywojen-

nego, pan Małek – wnuk Alfa Liczmańskiego oraz liczni przedstawiciele firm, w których uczniowie odbywają praktyki zawodowe.

Za osiągnięcia zawodowe Monika Łańcucka została uhonorowana nagrodą Prezydenta Miasta Gdańska.

O oprawę muzyczną zadbał zespół muzyczny młodzieży szkolnej, który zaprezentował na wesoło fragmenty piosenek dostosowanych do Jubileuszu, zapraszając gości do wspólnego śpiewu, m.in. „Jak minął dzień”, „Żeby szczęśliwym być”, „Radość najpiękniejszych lat”. Można było wywnioskować, że młodzież w tej Szkole czuje się bardzo dobrze, bowiem dzięki życzliwości i opiece nauczycieli mogą rozwijać swo-



Symbolem Szkoły jest pszczoła. Poniżej medal z okazji 70-lecia Polskich Szkół Handlowych (1926-1966)

je pasje, talenty i zainteresowania oraz mogą liczyć na ich wsparcie.

Na zakończenie „wjechał” jubileuszowy tort, każdemu przypadło słodkie co nieco.

Po części oficjalnej rozpoczęły się spotkania i rozmowy kularowe (z poczęstunkiem) i nie kończącymi się wspomnieniami.

Uroczystość została przygotowana z dużym zaangażowaniem Dyrekcji, kadry nauczycielskiej, pracowników Szkoły oraz uczniów. Na twarzach celebrujących gościł uśmiech i radość.

Przez 100 lat mury Szkoły opuściło ponad 13 tys. uczniów. Jej symbolem jest pszczoła, bo tak jak ona, uczniowie to bardzo pracowite pszczołki. Od roku 2005/2006 przyznawana jest NAGRODA MACIERZY SZKOLNEJ dla jednego ucznia z danego rocznika, który na przestrzeni całego procesu kształcenia otrzymał najwyższe oceny. Dotychczas nagrodzono 21 uczniów.

Szkoła nadal tętni życiem, uczestniczy w wielu olimpiadach, zdobywa sukcesy, angażuje się w prace społeczne. I niech tak pozostanie przez kolejne 100 lat, a nawet dłużej.

GRATULACJE!

ANNA KUIEMSKA

(absolwentka, rocznik 1969-1973)

(Część historyczna pochodzi z Biuletynu opracowanego przez: Mariolę Prądyńską, Sylwię Mazellę i Dominikę Szulińską.)



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPIŃSKI SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne oraz adresy,
gdzie jest kolportowane wydanie papierowe
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się
na naszym portalu

www.nasz.gdansk.pl
w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl

RECON

**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY

Piękne słowa z duszy płynące

Wiersze Autorów z Salonu Literacko-Poetyckiego Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”. Zapraszamy na spotkania do siedziby Stowarzyszenia.

Miłość Ojczyzny

Miłości Ojczyzny uczyłeś mnie Tato,
z niemieckiej niewoli wróciwszy zraniony.
Więś podpoznańską na Gdańsk zamieniłeś,
by go swoim miejscem na ziemi
mogli nazwać Twój potomni.
Dziękuję Ci Tato!
Twoje ręce w wąwozie ruin i zgłiszczy
tramwajom drogę torowały
do plaży na Stogi, przez Most Siennicki,
brzegiem Martwej Wisły.
Dzięki Tobie Król Zygmunt II August
z Ratusza Wieży strącony przez wroga
co przyjacielem nakazał się zwać
wrócił na miejsce, z wysoka patrzy,
podziwia nasz Gdańsk.
Z dnia na dzień piękniał Królewski Trakt
i przybywało dachów nad głową
od Złotej Bramy po Bramę Zieloną.
Dziękuję ci Tato!
Wielu z Twoich najbliższych
oddało życie za wolność,
by w bezimiennej mogile spocząć.
Nauczyłeś mnie Tato kochać tę ziemię
potem zroszoną i łzami przeszłości,
czuję dumę gdy grają Mazurka
i Białą-Czerwoną powiewa.
W pamięci głos Babci
jak pieśń o ułanach śpiewa
i wiersze mówi w języku,
którego zaborca w jej szkole
używać zakazał i za polską mowę
do krwi ranił dłonie.
Dziękuję ci Babciu,
że mi ziół tajemnice przekazałaś,
i każdy kwiatusek nazwać umiałaś.
Dziadkowi dziękuję co kąsą żął zboże
by chleba nie brakło.
Dziękuję Ci Boże!
Dziękuję za miłość do języka,
w którym modli się serce.

Patriotyzm rodzi się w ciszy
i codziennej trosce o najbliższych.
Złotych fanfar nie trzeba
Nie trzeba sztandarów z hasłem
co tylko zwodzi słowem pustym.

KRYSTYNA BUCHOLC

Malarz słów

W szarym tłumie świat malował,
Obraz marzeń każdej chwili.
W labiryncie słów zachował
Pamięć tych co przed nami byli.

Mów do nas, mów o historii
O przeszłości miejsca tego,
O tych co tworzyli w gorli
I tych co nie dostąpili tego

Odbudowie po czasach bólu
Pięknych wątków nie zapomnij
O wskrzeszeniu Drogi Królów
Carillon także wspomnij.

Głosem śpiewnym i łagodnym
Przybliż nam dawny czas.
Opowieści jestem głodnym
Choć słyszałem je nie raz.

Mów nam, mów Profesorze
Niech historia Grodu tego
Płynie falą poprzez morze
Gdańsk zachwycie wnet każdego.

Zostawiłeś w Gdańsku siebie
Na obrazach malowanych słowem.

MARIAN DOMACHOWSKI

Poszukajmy dzisiaj słońca

Wstańmy dziś o świcie
Poszukajmy dzisiaj słońca
Poszukajmy dnia który da nam
Szczęśliwe przeżycie
I zamieszkajmy w domu,
Gdzie przyjdą na świat nasze dzieci
One będą mogły zrywać tu
Świeże owoce z drzew
Podziwiać kwiaty pachnące
Rozwijające się w promieniach słońca
Wszystkimi kolorami tęczy
Pójdźmy posłuchać dziełków
Muzyki
Wiatru – szumu – fal morza
Treli ptasząt i skrzypiec cykad
Odwiecznie trwających
Dla nas ludzi w przyrodzie zawartych
Otwórzmy serca
na te inspiracje twórcze
Dzięki którym przodkowie nasi
Z jaskini wyszli aż do cywilizacji
Przydążyli
Dlaczego sobie sami zatrzasnęliśmy drzwi
Uczuciom
Wrażliwości
Reakcji na dobro i zło
Nas otaczające
Więc wstańmy dziś o świcie
Poszukajmy razem wschodu słońca
Poszukajmy w sobie
Muzyki
Kolorów uczuć
Dnia który da nam nadzieję
Otworzy nam szczęśliwe życie

ANNA STAWSKA



ŻEGLUGA GDAŃSKA®

Sp. z o.o.
ROK ZAŁOŻENIA 1946 ★ ESTABLISHED 1946

Wraz z nadejściem wiosny wznowiamy kursowanie naszych statków!
Rejsy wycieczkowe białą flotą to nasza specjalność!

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W REJSACH NA TRASIE:



GDAŃSK - WESTERPLATTE Z AUDIOPRZEWODNIKIEM



GDAŃSK - SOPOT



GDAŃSK - HEL



WWW.ZEGLUGA.PL



FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

**ZWROTY NIERUCHOMOŚCI
ODSZKODOWANIA**

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl

tel: 58 345 39 00, 789 299 242

kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl